

Małgorzata Krzysztofik

Siedemnastowieczne kalendarzowe poglądy na temat problemów zewnętrznych i wewnętrznych Rzeczypospolitej szlacheckiej

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 12, 7-20

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Małgorzata Krzysztofik

Siedemnastowieczne kalendarzowe poglądy na temat problemów zewnętrznych i wewnętrznych Rzeczypospolitej szlacheckiej

Staropolska produkcja kalendarzowa stanowi szczególnie cenne źródło dla badaczy literatury okolicznościowej i popularnej, ponieważ niejednokrotnie ukazuje tę stronę kultury dnia codziennego, którą skrzętnie przemilcza zarówno literatura „wysoka”, jak i teksty naukowe tamtych czasów. Kalendarze z założenia miały pełnić funkcję typowo użytkową — służyły przecież odmierzeniu czasu; z tej racji drukowano je i kupowano z roku na rok, ale *de facto* tajemnica ich olbrzymiej popularności wiązała się z zamieszczaniem na ich łamach treści znacznie wykraczających poza refleksję temporalną. Analizując produkcję kalendarzową XVIII wieku, Bronisław Baczko i Henryk Hinz zauważają:

Gdyby szukać analogii z dniem dzisiejszym, to można by chyba zaryzykować pogląd, że grały one [kalendarze — M. K.] rolę środka ekspresji kulturowej, który dałby się przyrównać w dzisiejszej kulturze do połączonych środków licznych form kultury masowej. Będąc bodaj jedynym na owe czasy wydawnictwem masowym, sprawowały one w gruncie rzeczy połączone funkcje prasy i radia, czasopism popularnonaukowych i wydawnictw encyklopedycznych, pism rozrywkowych i magazynów ilustrowanych, a nadto tygodników społeczno-politycznych, i oczywiście, po prostu kalendarzy¹.

Opinię tę z powodzeniem można odnieść również do kalendariografii XVII-wiecznej, oferującej czytelnikowi bogate *spectrum* tematyczne, a jednocześnie określony światopogląd i etykę. Nie sposób w krótkim artykule omówić wszystkich typów kalendarzy stulecia, dlate-

¹ *Kalendarz półstulecia 1750–1800*, wyb. tekstów, wst. i opr. B. Baczko, H. Hinz, Warszawa 1975, s. 12.

go poświęcony zostanie jednemu z najpopularniejszych — kalendarzowi astrologicznemu (zwanemu też prognostykraskim)².

Korzenie tego kalendarza sięgają epoki odrodzenia, ściślej — renesansowej produkcji prognostykarskiej, a ukształtowana przez niego wizja świata i człowieka funkcjonuje w kulturze przedrozbiorowej aż do czasów oświecenia, które zarówno powieliła jego wzorzec³, jak i wydaje mu ostrą walkę⁴.

Cechą charakterystyczną kalendarza astrologicznego jest szczególny sposób rozumienia wszechświata, prezentujący sobie właściwą kosmologię, z której na zasadzie konsekwencji wynika ogląd wszystkich spraw i wydarzeń dziejących się na Ziemi. Czytelnik otrzymuje w nim totalną wizję egzystencji zarówno indywidualnej, jak i zbiorowej, gdzie wszystkie sprawy znajdują swoje miejsce oraz przyczynę wyższą w porządku makrokosmosu.

Wychodząc naprzeciw potrzebom odbiorcy, XVII-wieczny kalendarz prognostykarSKI nie unika tematów trudnych, mówi o lękach i obawach swojej epoki, odnosi się do wydarzeń historycznych oraz komentuje sprawy codzienne. Zawiera także specyficzny pogląd na temat problemów zewnętrznych i wewnętrznych Rzeczypospolitej szlacheckiej. Zrozumienie tego poglądu wymaga poszukania odpowiedzi na zasadnicze pytanie: czy kalendarz astrologiczny tworzy własną historiozofię, na jakich fundamentach ją opiera, i wreszcie — jakie są jej konsekwencje dla oglądu problemów jednostkowych i zbiorowych.

Analiza barokowych kalendarzy prognostykarSKICH prowadzi do podstawowego dla dalszych rozważań wniosku — prezentują one historiozofię opierającą się na trzech filarach: kosmologii, religijności oraz waloryzacji czasu. To trzy wzajemnie przenikające się fundamenty, a z ich perspektywy kalendarjografowie analizują problemy zarówno naszego narodu, jak i krajów ościennych.

Pierwszy filar stanowi specyficzna kosmologia, której podstawowym założeniem jest przekonanie o ściślejszej łączności wydarzeń ziemskich z układem planet i gwiazd, w czym widzimy bezpośrednie nawiązanie do zrodzonej w średniowieczu teorii wielkich koniunkcji⁵.

² Na temat kalendarjografii astrologicznej w czasach saskich zob.: M. Janik, *Polskie kalendarze astrologiczne epoki saskiej*, Warszawa 2003.

³ O kalendarzach II połowy XVIII w. B. Baczeko i H. Hinz (op. cit., s. 10) piszą: „Ważnym składnikiem kalendarjów [...] była astrologia i prognostykarstwo. Jednakże prognostyki roczne stanowiły również z reguły pozycję osobną, opracowywaną według ustalonego tradycyjnie schematu. Wiadomo było z góry, na jakie pytania prognostyk roczny przyniesie odpowiedź, skoro zawierał zawsze określone działy, utrwalone od stuleci przez akademickie prognostykarstwo astrologiczne”.

⁴ Na temat tejszej walki zob. W. Smoleński, *Przezwrot umysłowy w Polsce wieku XI III. Studia historyczne*, opr. i wst. A. Wierzbicki, Warszawa 1979, s. 118–120.

⁵ „[...] utrwała się zatem teoria ujęta systematycznie przez Alkindiego, ale wyłożona przede wszystkim przez Albumasara, na temat ściślejszego powiązania między pewnymi zjawiskami niebieskimi — wzajemnym położeniem planet — a wielkimi przemianami w dziejach ludzkości. Decydujące kryzysy dziejowe, jak przemiany hegemonii ludów i kultur, pojawienie się i zanikanie religii, powstawanie i załamywanie się królestw i imperiów — to wszystko miałyby być odmierzane według rytmu zegara niebieskiego. W niebiosa, w «korowód» ciał niebieskich miałyby być wpisany los epok ludzkiej historii” — E. Garin, *Zodiak życia. Astrologia w okresie renesansu*, tl. W. Jekiel, Warszawa 1992, s. 24.

Kosmologia ta oczywiście nie ma nic wspólnego z odkryciem Mikołaja Kopernika, w kalendarzach XVII wieku niepodważalnie panuje systemem ptolemejski⁶.

Koniunkcje planet, pojawianie się bądź znikanie komet, zaćmienia Księżyca i Słońca, a także inne zjawiska astronomiczne bezpośrednio wpływają na losy całych narodów. Makrokosmos stanowi przez to „wielki horoskop świata”, ponieważ jego umiejętne odczytanie pozwala przewidzieć przyszłość.

W kalendarzu Jerzego Lemki na 1610 rok czytamy:

Wszem wobec ludziom nie jest to rzecz tajna [...], że wszystkich rzeczy, które tu są na niskości świata tego, początek wszelakiej ich odmienności ni skąd inąd przodkiem, jedno od zwierchności niebieskiej płynie i pochodzi. Czemu gdyby kto chciał się przypatrzeć szczególnie w każdej rzeczy, jawnie to znajdzie i obaczy, że żadnej nie masz tak małej bądź to u nas napodlęszej rzeczy, która by swej istności, początku i własności nie miała od gwiazd i od nieba⁷.

Albrycht Rajmund Strażyc w kalendarzu na rok 1648 pisze:

z przyczyn przyrodzonych o skutkach się badamy, abo więc z skutków drogę sobie ścielemy do wynalezienia przyczyn. Influencyj niebieskich i skutków na okręgu ziemskim że po wielkiej części są przyczyną niebiosa i gwiazdy swoim porządkiem na sferach usadzone, toć nie od rzeczy będzie, kiedy się o postanowieniu wszystkiego nieba podczas zaczęcia roku popytamy⁸.

Efektom takiej wizji przestrzeni kosmicznej było coroczne zamieszczanie w kalendarzach prognostykarskich obszernych informacji o układzie ciał niebieskich oraz o rzekomych skutkach, jakie miałyby one wywoływać. O szczęściu bądź klęskach decyduje tu nie rozumna wola jednostki, ale charakter i moc planety (lub układu planet), która w danym roku ma największy wpływ na Rzeczpospolitą. Kosmologia stanowi w ten sposób jeden z podstawowych filarów kalendarzowej historiozofii, która pozbawiona zostaje przyczynowości ludzkiej.

Każde ciało niebieskie, opisywane w sposób antropomorficzny, posiada sobie właściwe cechy charakteru, proveniencją często sięgające mitologii starożytnej, ale także i specyficzny sposób poruszania się po orbicie nieba. I tak przykładowo Saturn był uważany za najgor-

⁶ Ptolemejski system budowy wszechświata zakładał, że: „[...] Ziemia była nieruchomym środkiem Wszechświata, ograniczonego sferą gwiazd stałych. Wokół Ziemi, po skomplikowanym systemie okręgów poruszały się kolejno: Księżyc, Merkury, Wenus, Słońce, Mars, Jowisz i Saturn. [...] Na korzyść tego układu przemawiała dokładność obliczeń [...], pozwalająca dość dokładnie przewidywać ruchy planet w przyszłości oraz zaćmienia Słońca i Księżyca” — M. Klisowska. *Dzieje idei wszechświata. Historia i elementy kosmologii nie tylko dla humanistów*, Rzeszów 1994, s. 38–39.

⁷ *Przestroga albo obwieszczenie przypadków rozmaitych na Rok Pański 1610, wtóry po przestępnym, z nauki gwiazdozorskiej jako napilniej zebrana, Gerzego Lemki, LLm. Pract., Kraków [przed 1610], druk. Wojc. Kobylińskiego, k. A 3.*

⁸ *Przestroga z biegów niebieskich na Rok Pański 1648, przestępny, przez Albrychta Rajmunda Strażycy, filozofiję doktora i astrologiję ordynariusza, na obwieszczenie przypadków napisana.* [b. m. i druk., przed 1648], k. D 3 v.

szą ze wszystkich planet, Jowisz — planetę przychylną, Marsa kojarzono z wojną, Wenus miała przynosić szczęście⁹. W kalendarzu Jerzego Lemki czytamy:

Gdy w rewolucyjnej przodek mają planetowie dobrotliwi, spokojni, i wesoly rok ludziom obiecować zwykli, gdyż ta ich jest własność ku zgodzie i ku spokojnemu życiu skłonne czynić myśli ludzkie, oddalając od nich wszelakie nieprzyjaźności. Czego wszystkiego mogliśmy się byli w tym niniejszym roku spodziewać, gdyby był nie miał takiej siły Mars popędliwy, który otrzymawa po Wenerze władzą pierwszą niemal¹⁰.

Zaprezentowany fragment przestrzega czytelnika przed władzą Marsa — planety kojarzonej z wojną i nieszczęściami. Wpływ „niekorzystnej” planety, zgodnie z założeniami astrologii kalendarzowej, może być całkowicie zniweczony bądź osłabiony przez siłę planety „dobrej” — decydujący głos ma układ planet oddziałujących na poszczególne narody w określonym miejscu i czasie, a także ich hierarchia, przypominająca hierarchię w społeczeństwie ludzkim. O mapie nieba na rok 1690 Stanisław Niewieski pisze:

Więc lubo trzem planetam (Wenerze, Marsowi i Jowiszowi) tegorocznie dostały się rządy; wzdygać się jednak nie trzeba, aby za ich panowania zło tak dalece miały nas infestować skutki; i owszem, wiele dobrego po sobie spodziewać się każą. Bo lubo Mars jest srogim przez się tygrysem, jednak przy Wenerze łaskawym stanie się barankiem, gdyż ona ładną cerą swoją na swą przewabi go ligę, w czym ją dobrotliwy będzie sekundował Jowisz. Więc te trzy planety jednostajnie ku dobremu zmierzać mają, za których panowaniem zdrowego powietrza, wesolych i spokojnych czasów, tudzież gęstych ślubów i innych przyjemnych skutków jest dobra otucha¹¹.

Konsekwentnie i wytrwale powielana przez kolejne astrologiczne kalendarze stulecia wizja makrokosmosu pozbawia czytelnika wątpliwości co do przyczyn i mechanizmów historii — wszystko zapisane jest „w górze” — w układzie dobrych i złych planet, które w znacznym stopniu eliminują czynnik ludzki, przesądzając *a priori* o efektach naszych działań. Wszelki świat jest logicznie uporządkowaną i zhierarchizowaną przestrzenią, istnieje tu ścisła relacja między wydarzeniami na Ziemi i na niebie; nie może więc być mowy o jakiejś przypadkowości bądź o niemożności znalezienia wyższej przyczyny wszystkich spraw dziejących się „pod niebem”. Skoro makrokosmosem nie rządzi przypadek, odpowiednia wiedza astrologiczna umożliwia również przewidywanie przyszłości całych narodów oraz rozumienie wyższego

⁹ Na temat cech poszczególnych planet zob. A. Aveni. *Rozmowy z planetami. W jaki sposób nauka i mitologia wymyśliły kosmos*, Poznań 2000, s. 190–193.

¹⁰ J. Lemka, op. cit., k. B 6 r.–v.

¹¹ *Rzymski i ruskim kalendarz z prognostykiem na Rok Pański 1690, przybyszowy, a po przestępnym wtóry*, przez M. Stanisława Niewieskiego, nauk wyzwolonych i filozofij doktora, fizyki w Akademijej Zamojskiej profess., astronoma i geometrę wyrachowany, Zamość 1689, k. D 1.

sensu historii. Analiza wydarzeń zarówno przeszłych, jak i teraźniejszych znajduje swoje uzasadnienie we wpływach ciał niebieskich.

Astralny determinizm, z fatalistyczną siłą ingerujący w losy narodów, sprzeciwia się wolnej woli człowieka, stanowiącej podstawową wartość kultury chrześcijańskiej, i dlatego nie mógł być jedynym filarem kalendarzowej historiozofii. Barokowy kalendarz astrologiczny wypracował z tego względu własny sposób rozumienia historiozofii jako wypadkowej działania sił kosmicznych i Boga. Za wartość nadrzędną, decydującą o losach świata, uznać musiał wolę Boską, bo przecież adresowany był do czytelnika chrześcijańskiego, żyjącego w epoce kontrreformacji i wyczulonego na religijny aspekt literatury, również tej popularnej. Kalendarz na rok 1648 poucza czytelnika:

Bóg sam wszystkim władnie, który podczas i w najlepsze aspektów wybory inkrementów ujmuje, a podczas, kiedy i ludzie o wszystkim zdesperują, i niebo nie sprzyja, wielką obfitość żywności nad zasługi nasze dodawa¹².

Władcą wszechświata jest Bóg, który może dowolnie ingerować w oddziaływanie sił kosmicznych, nie będąc przez nie w żaden sposób zniewolonym. W takim kontekście sensu nabiera modlitwa, bo przecież można prosić, by oddalił złe wpływy kosmosu, a tym samym bezpośrednio zaingerował w losy narodu. I tak na przykład w kalendarzu z 1672 r. układ planet wróży wojnę, dlatego autor zwraca się do czytelnika:

Pana Boga tedy gorąco prosić trzeba, aby On, jako najwyższy nieba *director*, inszy tym gwiazdom ordynans posłał, z którego my będąc kontenci, moglibyśmy chwałę Pańską w użyczonym sobie pomnażać pokoju¹³.

Skoro panem historii jest Bóg, który dowolnie rządzi siłami kosmosu, należałoby zapytać, jaki i czy w ogóle ma sens w tym układzie astrologia kalendarzowa; czy wiara we wszechmogącego Boga nie podważa zasadności wszelkich astralnych przepowiedni. Kalendarz XVII-wieczny znajduje wyjaśnienie i tej kwestii — przez układ gwiazd i planet, pojawianie się oraz znikanie komet, Bóg daje człowiekowi znaki, by ten zawrócił ze złej drogi, oraz pragnie go przestrzec przed nieszczęściem. W kalendarzu Albrychta Strażycy czytamy:

Częste zaćmienia miesięczne częstymi nam kłopotami i hałasami na świecie dokuczają, a nie dziw, bo z takich przyczyn takie pospolicie zwykły skutki wypływać. I nie darmo to moim zdaniem niebieski Architekt sporządził, aby te lampy, które zawsze jasno gorają, nieco uszczerbku odnosiły w swojej światłości, nie dlatego, aby przez to jaki defekt popadać miały, ale aby nam dał znać, że-

¹² A. R. Strażyc, op. cit., k. D 7.

¹³ *Nowy i stary kalendarz, w którym święta roczne, biegi i wybory niebieskie, czas siania, szczepienia, puszczania krwi i purgowania się dobrym, na Rok Pański M. DC. LXXII, przestępny, po przybyszowym pierwszy, wyrachowawszy porządkiem. Przydany jest przy kolumnach świętanych dyskurs o kołunie polskim, jako, z czego i dlaczego rodzi się, przez M. Stanisława Słowakowica, filozofiję i medycyny doktora, astrologiję w sławnej Akademiję Krakowskiej, w Mniejszym Collegium Ordynariusza, w Krakowie [przed 1672]. w druk. Wójc. Goreckiego. k. F 2 v.*

byśmy śmiertelni i odmienni ludzie sobie nie ufali [...]. Poselkowie to są przyszęłego utrapienia na ludzie, którzy na nas, lubo niemymi głosami, wołają: „*Pœnitentiam agite*”¹⁴.

Niebieski architekt wzywa do nawrócenia — gwiazdy i planety są znakami i posłami Jego woli, a ich zły wpływ można niwelować wytrwałą modlitwą. Ta mentalność, dostrzegająca w zjawiskach kosmicznych ostrzeżenia od Boga, jest charakterystyczna dla kalendarjografii astrologicznej całego stulecia; przykładowo kalendarz na rok 1688 Wojciech Wolski kończy słowami:

Wszystko, co z gwiazd na naszą dajesz poznać, Panie,
Przestrożę, obróć w dobre, daj upamiętanie¹⁵.

Inny wiersz, zamieszczony w kalendarzu z końca wieku, również obrazuje mentalność opartą na przekonaniu zarówno o wszechmocy Boga, jak i o oddziaływaniu planet na losy ludzkie:

Tym zaś, którzy w bojaźni Bożej żyć nie będą,
Nieżyczliwe planety na karku usiędą¹⁶.

Obok wiary w Boga i astrologicznej koncepcji makrokosmosu, trzecim filarem historiozofii kalendarzowej jest specyficzne dla doby staropolskiej postrzeganie jednej z najważniejszych kategorii kultury — kategorii czasu¹⁷. W kalendarjografii prognostykarskiej XVII stulecia czas ilościowy (kwantytatywny) współlistnieje z czasem jakościowym (kwalitatywnym). Waloryzacja czasu jakościowego staje się tym samym kluczem do zrozumienia przyczyn problemów zarówno jednostki, jak i całego narodu — sam czas, niezależnie od woli ludzkiej, może się okazać zły (feralny) bądź dobry, a przez to pozytywnie lub negatywnie wpływać na efekty wszelkich działań.

Koncepcja czasu feralnego korzeniami swymi sięga starożytności — *Feralia* były uroczystościami obchodzonymi w pogańskim Rzymie ku czci zmarłych; podczas ich trwania nie

¹⁴ A. R. Strażyc, op. cit., k. D 6 r.–v.

¹⁵ *Nowy i stary kalendarz świąt rocznych i biegów niebieskich z wyborem czasów i z aspektami, na Rok Pański M. DC. LXXXI III, który jest przestępny i przybyszowy, przez Wojciecha Wolskiego, w przesławnej Akademij Krakowskiej nauk wyzwolonych i filozofijj doktora i profesora, Kolegę Mniejszego, z pilnością wyrachowany i do druku podany w Krakowie [przed 1688]*, w druk. Woje. Goreckiego, k. E 4 v.

¹⁶ *Nowy i stary kalendarz świąt rocznych i biegów niebieskich, kapłanom dla porządku Kościoła Bożego, gospodarzom dla siania i szczepienia, chorym dla poratowania słabego zdrowia, zdrowym dla traktowania spraw poważnych, myśliwym dla szczuwania zwierza wiele służący, na Rok Pański M. DC. XCI, po przybyszowym wtóry, po przestępnym trzeci, przez M. Stanisława Słowakowica, filozofijj i medycyny w Akademijj Krakowskiej doktora i profesora, z pilnością wyrachowany*, w Krakowie [przed 1695], w Druk. Akademickiej, k. F 4.

¹⁷ Na temat znaczenia kategorii czasu dla badania kultury zob. A. Guriewicz, *Kategorie kultury średniowiecznej*, t. J. Dancygier. Warszawa 1976, s. 95: „Niewiele jest czynników, które by tak silnie charakteryzowały istotę kultury, jak pojmowanie czasu. W nim ucieleśnia się, z nim łączy się cały system pojmowania świata danej epoki, zachowania ludzi, ich świadomość, rytm życia, stosunek do przedmiotów”.

rozpoczynano ważnych spraw, nie żeniono się, zamykano świątynie¹⁸. W polskiej kalendario-grafii średniowiecznej czas zły określano jako dni egipskie (*dies Aegyptiaci*), także *dies mali, aegri, atri*¹⁹. Tradycja wyróżniania dni egipskich posiada etiologię biblijną:

Według wiedzy średniowiecza dni te zostały objawione przez anioła Józefowi w Egipcie²⁰.

W obrębie dni egipskich zaznaczano jeszcze krótki moment szczególnie niebezpieczny — godziny egipskie, stanowiące największe zagrożenie dla człowieka, w związku z czym wymagające jego szczególnej uwagi.

Nawiązując do przekonania o istnieniu czasu kwalitatywnego, astrologiczne kalendarze XVII-wieczne zamieszczają specjalne informacje, a także tabele wyliczające zarówno feralne dni, jak i godziny. Jednym z najciekawszych tego typu druków jest kalendarz Adama Pęcherzyńskiego, u którego czytamy:

w każdym roku znajdują się takie trzy dni, które są godne osobliwej konsideracyjej i uwagi ludzkiej [...]. Te trzy dni są do wszystkich prawie spraw ludzkich nieszczęśliwe, niesposobne, i kto by się w dzień którykolwiek z tych rozchorował, albo medykamentów jakich dla nabycia zdrowia zażywał, na przykład krew puszczał, ten szóstego albo siódmego dnia życie swoje śmiercią zamienić powinien²¹.

Autor, powołując się na autorytet Bedy Czcigodnego, skrupulatnie te nieszczęśliwe dni wymienia, podając równocześnie ich biblijną etiologię — to trzydziesty kwietnia (tego dnia na świat przyszedł zdrajca Judasz), pierwszy października (dzień spalenia występnych miast Sodomy i Gomory) oraz pierwszy września (kiedy to Kain zabił Abła). Obraz czasu feralnego nie kończy się jednak na tych trzech dniach, stanowiących niewielki przecięz ułamek całego roku — Adam Pęcherzyński w swoim kalendarzu wylicza kolejne:

Oprócz tych trzech dni [...] znajdują się [...] każdego roku insze takie trzy dni nieszczęśliwe, które każdy człowiek w osobliwej pamięci, wszelakich się niespodzianych i nieszczęśliwych kazusów obawiając, mieć powinien, to jest dzień pierwszy lutego, także dzień ostatni marca i września, między którymi najnieszczęśliwszy jest dzień lutego [...]²².

¹⁸ Zob. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 2, Warszawa 1972, hasło: *Feralne i szczęśliwe dni*, s. 149.

¹⁹ Zob. H. Wąsowicz, *Kalendarz ksiąg liturgicznych Krakowa do połowy XI I w. Studium chronologiczno-typologiczne*, Lublin 1995, s. 156.

²⁰ Zob. *ibidem*, s. 159; na temat obrazu czasu feralnego zob. *ibidem*, s. 160–164.

²¹ *Kalendarz polski i ruski świąt rocznych i biegów niebieskich, z wyborem czasów i aspektami, na Rok Pański M. DC. XCII, po przybyzowaniu pierwszy, a po przestępnym wtóry, przez M. Adama Pęcherzyńskiego w przesławnej Akademiej Krakowskiej filozofiję doktora i profesora z pilnością wyrachowany*, w Krakowie [przed 1694], w druk. Franc. Cezarego, k. A 3 v., A 4.

²² *Ibidem*, k. B 1 v.

Fragment ten pozwala na uchwycenie podstawowej właściwości czasu jakościowego, jaką jest jego gradacja; czas z istoty swej zły może być jeszcze gorszy, bo pośród dni nieszczęśliwych istnieją przecież te najniezwyklejsze (podobnie jest również z nieszczęśliwą godziną).

Do wymienionych powyżej sześciu dni feralnych dochodzi trzydzieści osiem kolejnych, które są „niebezpieczne, złe, nikomu nieprzyjemne”²³ (także i tych autor nie omieszczał wyliczyć), co stanowi już pokaźny procent całego roku kalendarzowego — psychoza strachu tym samym stopniowo narasta.

W opisie czasu feralnego kalendarzografia XVII wieku powołuje się na liczne autorytety (astronomów, astrologów, matematyków, także pisarzy), których opinie różnią się między sobą, a to w znacznym stopniu komplikuje sprawę. Znamienne pod tym względem jest zamieszczone w *Kluczu prognostykarskim* (co prawda już XVIII-wiecznym, ale odnoszącym się również do kalendarzy ze stulecia poprzedniego) zestawienie, z którego wynika, że: Wulfranus wymienia 52 podejrzane dni, Tychon Brache — 33, Homer — 31, Stanisław Słowakowic — 36 dni. Wziąwszy pod uwagę wszystkie te wyliczenia, autor klucza sporządza własną tabelę, stanowiącą wypadkową czasu feralnego wyżej wymienionych autorytetów, i podsumowuje:

Lecz przecie wybrało się 44 dni z tych przestróg, na które się przynamniej dwa albo trzy zgodzili. [...] I lubo to jest nie artykuł wiary, ale przecie jest rzecz godna uwagi, iż ci autorowie, będąc od siebie miejscami, wiekami i rezydencją oddaleni, a przecie w swoich przestrogach z sobą się zgodzili²⁴.

Jednocześnie tłumaczy, że w dniach feralnych Bóg zsyła karę na grzeszników, dlatego ludzie pobożni nie powinni się obawiać — dla nich każdy dzień i godzina są szczęśliwe.

Skutki działania czasu feralnego można minimalizować tak samo, jak niweluje się skutki działania niekorzystnych sił planet i gwiazd — wytrwałą modlitwą. Bóg jest Panem zarówno kosmosu, jak i czasu. Kalendarzowa historiozofia, oparta na astrologii, religijności i waloryzacji czasu, ostateczną instancją odwoławczą czyni zawsze Boga, co jest zrozumiałe, bo przecież kalendarz jest adresowany do czytelnika chrześcijańskiego.

Konsekwencją specyficznej dla kalendarza prognostykarskiego historiozofii jest postrzeganie wszystkich problemów zewnętrznych i wewnętrznych Rzeczypospolitej szlacheckiej jako wypadkowej działania trzech sił — układu planet, woli Boga oraz czasu jakościowego.

Jednym z najważniejszych problemów, praktycznie rokrocznie poruszanych przez kalendarzografów, jest kwestia przyczyn, przebiegu i skutków toczonych przez Polskę wojen. Powszechną praktyką druków kalendarzowych XVII stulecia staje się w związku z tym zamieszczanie w prognostykarskiej części kalendarzy specjalnego rozdziału zatytułowanego: *O wojnie i pokoju, O walce i pokoju* bądź *Wojna i pokój, Wojna czy pokój*, gdzie autorzy próbują

²³ *Ibidem*, k. B 4 v.

²⁴ *Klucz prognostykarski, to jest rzetelne objaśnienie słów i przewisk niewyrozumianych, których Ormiński, Kochański i inni astrologowie w kalendarzach i prognostykach swoich używają... Teraz za pozwoleniem zwierzchności duchownej, kosztem Jerzego Krakiewiczza, mieszczanina i bibliopegi wileńskiego dla wygody do nakręcania zegarków rozmaitych przedrukowany, w Supraślu, w Drukarni HW: OO. Bazyljanów, unitów, roku 1722, k. D 2.*

przewidzieć przyczyny i przebieg toczonych w danym roku działań wojennych. W kalendarzu Jana Gostumiowskiego na rok 1672 czytamy:

Wojna czy pokój. Za takich roku panów, to jest Merkuriusza, Marsa i Saturna, żebyśmy całe pożądany obiecować mieli sobie pokój, niepodobna. [...] na koniec także aspekt Saturna z Jowiszem dnia 12 lutego jeden po drugim blisko siebie przypadają, znaczną nie tylko w rzeczach przyrodzonych, jako to na powietrzu, ale też i politycznych mutacją przyniosą, tumultami najbardziej pogranicznych nieprzyjaciół nam grożą²⁵.

Na podstawie mapy nieba autor przewiduje wojnę oraz rozruchy na terenach pogranicznych — to mentalność typowa dla kalendarza astrologicznego, przemilczającego w biegu wydarzeń czynnik ludzki. Niekorzystny wpływ planet, które są „panami roku”, czyli w danym roku mają największy wpływ na sprawy dziejące się pod niebem, determinuje historię nie tylko Polski, ale również i innych narodów Europy. Problemy Rzeczypospolitej są w tym kontekście bezpośrednią konsekwencją oddziaływania sił niebieskich, a co za tym idzie, naród nie jest w stanie uchronić się przed nimi. I historia toczonych wojen jest zwierciadłem układu i wpływu ciał niebieskich, ponieważ „świat podksiężycowy”²⁶ został uwikłany we wpływy tajemniczego i rządzącego się swoimi prawami makrokosmosu.

Determinizm astralny decyduje również o przebiegu i skutkach działań wojennych, ingerując bezpośrednio w ludzką wolę. Przykładowo w kalendarzu z 1686 r. Stanisław Słowakowic o niemożności zjednoczenia się krajów chrześcijańskich przeciwko Turcji pisze:

Że tedy panowie chrześcijańscy na wojnę i na wojnie przeciwko nieprzyjacielowi Krzyża świętego nie zgadzają się, musi to być dla Jowisza i Marsa przeciwnych sobie planetów, którzy wszytkiej Europie [...] *dominantur*. Więc że to *dominium* trwać będzie aż do dnia sądnego, Bóg to sam ma w mocy, aby *praveniendo tempus iudicii*, panów chrześcijańskich na tę wojnę pogodził. [...] Pana Boga tedy gorąco prosić potrzeba, aby jako nam podał sposób do zjednoczenia się przeciw nieprzyjacielowi Krzyża świętego, tak i do końca Boską swoją raczył nas posilkować ręką²⁷.

²⁵ *Hemerologeion abo nowy i stary kalendarz świąt rocznych i biegów niebieskich z lunacjami, aspektami, i z nich pochodzącym wyborem czasów, na Rok Pański 1672 przestępny, po przybyzszowym pieruszy przez M. Jana Gostumiowskiego, ordynaryjnego astronomiję w sławnej Akademiję Krakowskiej profesora, w Krakowie, w druk. St. Piotrkowczyka, 1672. k. E 2.*

²⁶ Określenie nawiązujące do kosmologii arystotelesowskiej. Arystoteles uważał, że: „Wszelchświat składa się z dwu jakościowo różnych części. Nieruchoma część wewnętrzna zajmująca środek Wszelchświata to kulista Ziemia, zbudowana z czterech żywiołów [...], których granica sięga sfery Księżycy (stąd nazwa *żywioly sublu-name*). Powyżej sfery Księżycy rozciągając się miała pozostała część Wszelchświata — niezmienna i wieczna, zbudowana z eteru. Wszelchświat, jako całość, miał być kulisty i skończony” — M. Klisowska, *Dzieje idei wszelchświata...*, op. cit., s. 30.

²⁷ *Nowy i stary kalendarz świąt rocznych i biegów niebieskich. Kapłanom dla porządku Kościoła Bożego, gospodarzom dla siania i szczepienia, chorym dla ponatowania zdrowia, zdrowym dla traktowania spraw poważnych, myśliwym dla szczywania zwierza wiele służący, na Rok Pański M. DC. LXXXI I, po przybyzszowym pieruszy, po przestępnym wtóry, przez*

Gwiazdy i planety są odpowiedzialne za brak jedności wśród narodów Europy nawet w sytuacji, gdy trzeba walczyć przeciw „nieprzyjaciolom Krzyża świętego”; z tego względu jedyną nadzieją pozostaje już tylko modlitwa. Kalendariograf powiela myślenie typowe dla prognostykarstwa astrologicznego poprzedniego stulecia — „*astra regunt homines et regit astra Deus*”²⁸. Wszechmocny Bóg, stwórca i Pan makrokosmosu, w każdej chwili ma moc odwrócenia niekorzystnych wpływów kosmicznych.

Sporadycznie kalendarigrafia astrologiczna powątpiewa w moc oddziaływania ciał niebieskich na wolną wolę ludzką. Zastanawiając się nad przyczynami wojen, Albrycht Rajmund Strażyc pisze:

A skąd by to pochodziło, czy od nieba, czy od woli ludzkiej, trudno zgadnąć. Moim zdaniem wszystko to u człowieka w mocy. Niebo ledwie się tam kiedy z inklinacjami przymiesza, ale jednak ponieważ żadnego nie może. O woli ludzkiej albo do teologów, albo do polityków dyszkurować należy; ja co by za inklinacje z postanowienia niebios do wojny albo pokoju były, nieco natracę²⁹.

Kalendariograf nie wypowiada się tu autorytatywnie i jednoznacznie; sam ma wątpliwości. Pomimo że uznaje czynnik ludzki, zaraz potem na wszelki wypadek, zgodnie z tradycją kalendarza prognostykarzkiego, analizuje mapę nieba na rok 1648.

Z perspektywy astrologicznej kalendarze postrzegają inne problemy Rzeczypospolitej — klęski nieurodzaju, powodzie, pożary czy choroby. Cechą charakterystyczną sposobu pisania o wszelkich możliwych niebezpieczeństwach jest posługiwanie się ogólnikami, co chroni autorów przed zarzutem zapowiadania nieprawdy.

Na rok 1688 Wojciech Wolski przewiduje cały potok nieszczęść, których przyczyną jest Mars:

Ponieważ krwawy Mars, zostawszy onegoż panem [czyli panem roku — M. K.], nie będzie chciał próżnować, i owszem, wzbudzi między ludźmi wojny, niesnaski domowe, w miastach burze, między pospółstwem bunty, gniewy panów, a dla tych niespodziewane śmierci, w różnych stanach choroby z cholery pochodzące, tercyjany, krwie cieczenia, choroby gwałtowne, nagłe śmierci, osobliwie w młodych ludziach. Po drogach wydzierstwa, rozboje, mężobójstwa. Na powietrzu upały gorące, wiatry gwałtowne, szkodliwe i zaraźliwe pioruny, wichry i różne burze. Na morzu rozbicia okrętów dla walnych wiatrów, piorunów uderzenia i inszych nawałności morskich. Stawy i rzeki zepsuje i wysuszy. Na ziemi zboża i insze rzeczy do żywności należące zarazi i wypali szkodliwym upałem swoim³⁰.

—

M. Stanisława Słowakowica, *filozofij i medycyny w Akad. Krakowskiej doktora z pilnością wyrachowany*, w Krakowie [przed 1686], w druk. Mik. Aleks. Schedla, k. F 1 r.

²⁸ Na temat genezy tej sentencji zob. J. Basista, *Anglia, świat i gwiazdy. Obraz świata i Anglii pierwszych Stuartów w kalendarzach 1603–1640*, Kraków 1994, s. 47–54.

²⁹ A. R. Strażyc, op. cit., k. D 8.

³⁰ *Nowy i stary kalendarz świąt rocznych i biegów niebieskich... przez Wojciecha Wolskiego...*, op. cit., k. E 1 — E 2.

Wpływy Marsa są potężne — decyduje o chorobach, klęskach nieurodzaju, steruje żywiołami natury, ale także negatywnie wpływa na wolę ludzką, pobudzając do zbrodni. Ten sposób prezentacji problemów i nieszczęść Rzeczypospolitej jest charakterystyczny również dla innych kalendarzy epoki. Jan Gostumiowski przewiduje, że w 1672 roku skutkami działania Merkurego, Marsa i Saturna będą: rozboje, nieszczerłość między braćmi, niebezpieczne drogi, rozerwanie przyjaźni, kłótnie między znacznymi ludźmi świeckimi i duchownymi, choroby i śmierć młodych ludzi, wygnanie i więzienie. Na skutek wpływu Saturna, Marsa i Jowisza jesienią mają panować liczne choroby: podagra, suchoty, trąd, choroba żółta, puchlina, paraliż, świerzb, katary, kaszle, apopleksja, kolka, rany na twarzy, bóle głowy, lupanie w nogach, zepsucie albo zgnilość krwi³¹.

Konsekwencjami złączenia Saturna z Marsem w roku 1610 mają być, zdaniem Jerzego Lemki: rozruchy, mordy, wojny, śmierć, pożogi, zdrady, lupiestwa, bezpotomne zejście wybitnych rodzin, których majątki przejdą w obce ręce. Złączenie Saturna z Merkurem ma niekorzystnie wpływać na kobiety ciężarne, uczonych i „ludzi godnych”. Wiosna natomiast obfitować będzie w choroby Marsowe, głównie gorączki i biegunki³².

Wymienione powyżej nieszczęścia zasięgiem swoim obejmować mają całe zbiorowości ludzkie — zarówno mieszkańców Rzeczypospolitej, jak i inne narody Europy. Kalendarjografia prognostykarska stulecia wypracowuje również sobie właściwą wizję problemów jednostki — widzimy to zwłaszcza w kontekście logiki czasu jakościowego, rządzącego się bezwzględными prawami. Przyczyną niepowodzeń w życiu osobistym może być zły dzień lub zła godzina urodzenia. Przykładowo potomek płci męskiej, urodzony w dniu feralnym, powinien się codziennie obawiać nieszczęścia, co gorsza — będzie miał okrutną, nagłą i niespodziewaną bądź bezecną śmierć. Urodzona dnia feralnego dziewczynka będzie przez całe życie zła i niecnotliwa³³.

Tego typu koncepcja natury ludzkiej pod znakiem zapytania stawia nie tylko woluntaryzm, ale również i wiarę w opatrność Boską. Logika czasu feralnego, determinując losy jednostki, skazuje ją *a priori* na porażkę, co dotyczy nie tylko wydarzeń wobec człowieka zewnętrznych (jak na przykład nieszczęśliwy wypadek), ale samej istoty człowieczeństwa (bo przecież sięga moralności). Jest niebezpieczna również z tego powodu, że zwalnia od odpowiedzialności za własne czyny, bo wszystkie ich negatywne konsekwencje można interpretować w kontekście „złego czasu”.

Dnia narodzin wybrać sobie nie można, ale w innych wypadkach da się uniknąć wpływu czasu feralnego, ponieważ kalendarz astrologiczny daje mnóstwo bardzo konkretnych rad i wskazówek, co i kiedy wolno robić, a czego należy kategorycznie poniechać. I tak na przykład w dniu feralnym nie wolno zażywać lekarstw, stawiać baniek, puszczać krwi, gdyż te czynności grożą rychłą śmiercią. Nie należy zawierać małżeństwa, bo byłoby ono nieszczęśli-

³¹ Zob. J. Gostumiowski, op. cit., k. E 2, F 1 v.

³² Zob. J. Lemka, op. cit., k. B 5 v., B 7.

³³ Zob. A. Pęcherzyński, op. cit., k. B 2 v., B 3 v.

we i bezpłodne. Nie wolno kupować nieruchomości bądź bydła, ponieważ z takich zakupów byłyby same kłopoty. Należy poniechać wysyłania dzieci do szkół, ponieważ w przeciwnym razie albo się rozchorują, albo szybko umrą³⁴. Ta długa lista zakazanych czynności kończy się znaczącą klauzulą:

Już tu koniec, przeczacny czytelniku, dni nieszczęśliwych masz, więc proś Boga, aby—ć je w szczęśliwe i fortunne przemienić raczył [...] ³⁵.

Bóg stanowi zawsze ostateczną instancję odwoławczą, dlatego modlitwa to najważniejsze antidotum przeciw czasowi niekorzystnemu. Odwołanie do woli Boga z jednej strony uspokaja czytelnika religijnego, z drugiej — jest klauzulą chroniącą kalendariograфа przed ośmieszeniem, bo przecież jeżeli zapowiadane nieszczęście się nie ziści, zawsze można ten fakt przypisać wytrwałej modlitwie.

Problemy jednostki i narodu widziane przez pryzmat kalendariografii astrologicznej stulecia są wplecione w zamierzony ogólnie porządek świata — zależą nie tylko od wysiłków ludzkich, ale przede wszystkim od sił kosmicznych, czasu jakościowego i w ostateczności od Boga. Nie można jednak mówić w przypadku literatury kalendarzowej stulecia o totalnym determinizmie (bądź astralnym, bądź temporalnym), ponieważ przed problemami uchronić się można na kilka sposobów. Najskuteczniejszym z nich jest oczywiście wytrwała modlitwa, do której kalendarze często czytelników zachęcają; innym — przestrzeganie określonych zasad kosmicznego ładu istnienia, jako że cały makrokosmos stanowi uporządkowany system wzajemnych zależności i układów odniesienia. Popularną praktyką stulecia XVII staje się w związku z tym zamieszczanie w kalendarzach astrologicznych szyfru kosmicznego porządku świata, informującego czytelników, co wolno im danego dnia czynić, a jakich czynności poniechać w celu uniknięcia nieszczęść. Znamienne pod tym względem są chociażby karty tytułowe kalendarzy, zaznaczające, że w treści uwzględnione zostały na dany rok nie tylko wykazy dni powszednich i świątecznych, ale także biegi niebieskie, wybór czasów i aspekty. Biorąc pod uwagę mapę nieba na dany okres czasu, autorzy piszą specjalne rozdziały zatytułowane: *Co czynić, albo czego się strzec, według aspektów z planetami*³⁶; *Co pod aspektami, które miewa Miesiąc z planetami, źle albo dobrze sprawować*³⁷ czy też *Nade wszystko uważaj charaktery aspektów, które się tak między Słońcem i Miesiącem, jako też między Miesiącem i innymi planetami, pod którymi pewnie sprawy potrzeba zaczynać, znajdując*³⁸.

³⁴ Wszystkie te porady pochodzą z kalendarza Adama Pęcherzyńskiego, op. cit., k. C 3 v. — D 1 v.

³⁵ A. Pęcherzyński, op. cit., k. D 1 v.

³⁶ Zob. *Almanach albo kalendarz świąt rocznych i biegów niebieskich, z wyborem czasów i z aspektami, na Rok Pański 1656, który jest przestępny*, przez M. Sebastiana Stryjewicza, nauk wyzwolonych i filozofij doktor, w sławnej Akademii Krakowskiej astrologijj ordynariusza, z pilnością napisany, w Krakowie [przed 1656], u wdowy i dziedz. Franc. Cezarego, k. A 2 v.

³⁷ Zob. *Nowy i stary kalendarz świąt rocznych i biegów niebieskich... na Rok Pański M. DC. LXXXI I* przez M. Stanisława Słowakowica... wyrachowany, op. cit., k. A 1 v.

³⁸ Zob. J. Gostumiowski, op. cit., k. A 1 v.

Zakres czynności obwarowanych specjalnymi klauzulami jest bardzo różnorodny i po-każny oraz dotyczy wielorakich aspektów istnienia — od istotnych do, dziś powiedzielibyśmy, że błahych. Układ planet (podobnie jak w przypadku czasu feralnego) ma decydować o kwestiach medycznych (branie lekarstw, puszczanie krwi, robienie syropów i pigulek), politycznych i wojskowych (sprawowanie poselstw, zaciąganie się pod chorągwie książęce, kupowanie konia na wojnę), o pracach gospodarskich (sprawowanie roli, doglądanie winnic, ogrodów, szczepienie roślin, sianie, kupowanie zwierząt), o kontaktach międzyludzkich (zyskiwanie łask możnych, zabieganie o przyjaźń, zaciąganie rady, upominanie się o długi, staranie się o urzędy, przyjmowanie sług i robotników, oddawanie dzieci do szkół, znalezienie dobrej żony itp.), o podróżach, budownictwie, a także o rozrywce (czytanie książek, rekreacja, pisanie wierszy, uczenie się gry na instrumentach). Przestrzeganie zaprezentowanego przez kalendarografię porządku makrokosmosu, wprowadzające w życiu jednostki i całego narodu określony ład istnienia, ma uchronić przed problemami spowodowanymi negatywnym wpływem planet, a przez to ma dawać poczucie życiowego bezpieczeństwa.

Prezentowana przez kalendarz astrologiczny XVII wieku wizja problemów jednostki i narodu uwikłana jest w liczne sprzeczności, wynikające z gradacyjnego układu odniesienia historiozofii. Trzy filary historiozofii — czas jakościowy, astrologia i religia — nie są sobie równoważne, ale tworzą system dwustopniowy; na niższym znajduje się astrologia i czas, na wyższym — Bóg. Ta koncepcja, zawsze ostatecznie Bogu, stwórcy wszechświata i czasu, przypisująca nieograniczoną moc sprawczą, podważa niejednokrotnie zasadność wiary w ingerencję sił kosmicznych i czasu feralnego. Skoro modlitwą można odwrócić wpływy makrokosmosu, a zły czas jest zły jedynie dla ludzi bezbożnych, wystarczy zachowanie postawy pobożności. Wolna wola, której sens bywa podważany, ma w tym kontekście kluczowe znaczenie. Wreszcie — czy człowiek niepobożny, ale skrupulatnie przestrzegający wszelkich wskazówek kalendarzowych, tym samym uchroni się przed nieszczęściem, mającym być rzekomo karą Boską za grzechy? Przecież Bóg nie jest ograniczony niczym, i może karać w dowolnym czasie i miejscu. Tego typu niekonsekwencji jest znacznie więcej, ponieważ determinizmu astralnego i temporalnego nie da się pogodzić z chrześcijańskim woluntaryzmem³⁹.

Współczesna nauka definitywnie odrzuca astrologiczne tezy, ponieważ nie mają poparcia w żadnych dowodach⁴⁰, ale w dobie staropolskiej nie było wśród naukowców jednolitego stanowiska co do astrologii — jedni byli jej zagorzałymi zwolennikami (np. Stanisław Słowakowic), inni bardzo surowymi krytykami (jak Szczęsny Żebrowski), jeszcze inni zachowywali postawę niezdecydowaną. Lektura kalendarzy XVII-wiecznych skłania więc do postawienia pytania o to, czy ich czytelnik wierzył we wpływ astrologii, a co za tym idzie — w jakim stop-

³⁹ Ta uwikłana w sprzeczności logika korzeniami sięga prognostykstwa astrologicznego renesansu — zob. M. Krzysztofik, *Przyszłość Europy zapisana w gwiazdach. Renesansowy prognostyk astrologiczny z 1565 roku*, „Ruch Literacki” 2006 nr 2.

⁴⁰ Zob. J. Kreiner, *Współczesne spojrzenie na astrologię*, Wrocław 1980, s. 33: „Współczesna ocena astrologii jest jednoznaczna: brak jakichkolwiek podstaw. By nawet w sensie statystycznym można było uznać podstawową tezę astrologiczną, jaką jest przyjęcie wpływu położenia ciał niebieskich na zjawiska na Ziemi”.

niu niepowodzenia (w życiu osobistym i społecznym) przypisywał działaniu sił kosmicznych i czasu feralnego. Pełnej odpowiedzi na to pytanie przy dzisiejszym stanie wiedzy udzielić nie można, niemniej jednak ocalałe świadectwa epoki potwierdzają fakt olbrzymiej popularności kalendarzy prognostykarskich, które były chętnie kupowane, w związku z czym przynosiły wymierne korzyści finansowe swoim autorom⁴¹. Z drugiej strony należy podkreślić, że zaprezentowana przez ten typ piśmiennictwa wizja świata i człowieka nie była jedyną — stulecie XVII również ostro krytykowało i niejednokrotnie ośmieszało wszelkie praktyki astrologiczne⁴². Cennym świadectwem krytycznego spojrzenia na prognostykarstwo jest wydane w 1603 r. *Zwierciadło roczne Szczęsnego Żebrowskiego*; autor, powołując się zarówno na autorytet myślicieli antycznych, *Biblię*, jak i nauk Kościoła Katolickiego, dowodzi, że wszystkie astrologiczne przepowiednie to:

próżność nad próżnościami, niewiara w obiecaniu, oszukanie w spodziewaniu, omyłka i zdrada w wiszczeniu⁴³.

Jednocześnie ze zgrozą zauważa, że wielu ludzi bezkrytycznie przyjmuje prognostykarskie porady, układając własne życie zgodnie z ich zaleceniami. W *Zwierciadle rocznym* znajdujemy przynajmniej częściową odpowiedź na pytanie o czytelniczy odbiór piśmiennictwa astrologicznego:

Pełne są gromady nasze ludzi takich, którzy czasy do sprawowania rzeczy od matematyków biorą, a to już aby się nic nie zaczynało, abo z strony budowania, abo z strony inszych jakichkolwiek spraw, w te dni, które egipskimi nazywają, a często i nas przestrzegać nie wąpią, nie wiedząc (jako mówią) gdzie chodzą⁴⁴.

⁴¹ Zob. M. Janik, *Polskie kalendarze astrologiczne epoki saskiej*, Warszawa 2003, rozdz. *Oplacalność druku kalendarzy*, s. 75–78.

⁴² Na temat krytyki astrologów i prognostyków w literaturze pięknej zob. J. Krocak, „Jeśli mię wieźdźba prawdziwa urodzi...” *Prognostyki i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, Wrocław 2006, s. 216–226.

⁴³ *Zwierciadło roczne na trzy części rozdzielone. Pierwsza ma czas kościelny i polityki opisany. Wtóra respons na skrypt Latosów. Trzecia co trzymać o wróżbie gwiazdarskiej, przez Szczęsnego Żebrowskiego*, w Krakowie, w Druk. Łazarzowej, 1603, s. 143.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 162.